

dal niejasny i mglisty obraz stosunku Litwy do Polski, Pilsudski zagadnal go : " Panie Waldemaras, ja chce wiedziec i uslyszec, czego pan chce ? Czy jest wojna czy pokoj ?... Bo jezeli wojna, to sprawe zalatwiam ja, a jezeli pokoj, to moj Minister Spraw Zagranicznych". Na zapytanie postawione w tak stanowczej formie, premier litewski stwierdzil, ze "stan wojenny nie istnieje miedzy Litwa i Polska".

To wyjasnienie mialo dla Polski znaczenie tylko na terenie miedzynarodowym, izolacja bowiem obydwuch krajow nie doznala przez to zadnej zmiany. Wymiana handlowa odbywala sie nadal droge okolna i przy wspoludziale posrednikow. Mozna sie bylo tylko domyslac, ze jakas niewielka czesc eksportu zagranicznego trafia takze na Litwe.

ROZDZIAL XVIII.

Pierwszy moj wyjazd oficjalny skierowalem w dniu 16 lutego 1927 roku do Poznania, najwazniejszego miasta Wielkopolski, ktora przed wiekami odegrala wielka role przy tworzeniu sie panstwa polskiego. Tu powstalo pierwsze gniazdo organizacyjne Narodu, a Poznan jest uwazany za jedna ze stolic Polski.

Chodzilo mi o wieksze zwiazanie Wielkopolski z innymi czesciami Kraju i o zalagodzenie podraznien, spowodowanych czynem majowym Pilsudskiego.

Najwiekszej w tym pomocy udzie lil mi Ks. Kardynal August Hlond, Prymas Polski. Gdy wjezdzałem do Poznania, spotykal mie w swych uroczystych szatach, w otoczeniu przedstawicieli Wielkopolski. Pozniej towarzysyl mi w jeździe otwartym samochodem po ulicach miasta, przy odwiedzaniu roznych instytucyj. Tym godnym i madrym postepowaniem przyczynil sie polski ksiazce Kosciola w duzej mierze do zalagodzenia podraznien Wielkopolski.

Podczas kilkudniowego pobytu w Poznaniu, konferowałem z przedstawicielami różnych odłamów społeczeństwa. Wyczuwałem rosnać z każdą chwilą w stosunku do mnie serdeczność. A kiedy wyjeżdżałem ze stolicy Wielkopolski, ludność jej masowo manifestowała swój szczerze życzliwy stosunek do Prezydenta R.P.

W maju tego samego roku udałem się na uroczystość pułkowa do Tarnowa. Biskup tamtejszy, Wałęga, po odprawieniu mszy polowej, zwrócił się do mnie w słowach bardzo serdecznych, a w dalszej części kazania dał wyraz pełnej lojalności w stosunku do Rządu. Widocznie zmienił orientację, bo poprzednio zajmował stanowisko opozycyjne. Przemiana ta okazała się stałą, bo trwała już do końca jego życia.

Dnia 17 czerwca 1927 roku wybrałem się z Ministrem Rolnictwa Niezabytowskim do powiatu zamojskiego celem zwiedzenia kilku wzorowych gospodarstw i wzięcia udziału w poświęceniu szkoły rolniczej w Janowicach.

Po zwiedzeniu Zamoscia udałem się do Skierbieszowa, gdzie w domu rodzicielskim spędziłem najprzyjemniejsze i beztrudne chwile swego życia. Pragnąłem zajść na grob Ojca i siostry Zofji.

Skierbieszów, liczący wówczas 3000 mieszkańców, był przed rozbiorem R.P. osadą. Od tego jeszcze czasu odbywał się tutaj w lipcu doroczny jarmark, na który bardzo licznie zjeżdżał lud wiejski. Przy wjeździe do Skierbieszowa doznałem podobnego wrażenia jak dawniej na jarmarku - taka masa ludności okolicznej przybyła na powitanie Prezydenta, pochodzącego z ich stron. Byli dumni, że ich krajan dostąpił tak wysokiej godności.

Po wzięciu u proboszcza udałem się do kościoła, przepelnionego ludem wiejskim. Podczas modłów napływały mi wspomnienia z przed lat

kilkudziesieciu z taka wyrazistoscia, iz rozrzewniony nie moglem ukryc lez cisnacych sie do oczu i czulem, ze gdyby mnie nikt nie widzial zaplakalbym serdecznie.

Po wyjsci u z kosciola, starsi ludzie, pamietajacy jeszcze mlodosc moja, otoczyli me kolem i przypominali dawne czasy. Znali dobrze moje polityczne przezycia i pozniejsze dzieje dlugich lat emigracji. Musialo cos do nich przeniknac o moich glebokich uczuciach dla ludu wiejskiego, bo inaczej trudno byloby zrozumiec tak liczny zjazd i taka serdecznosc.

Z przed kosciola poszedlem wraz z wielotysiecznym tlumem na odlegly cmentarz. Ludnosc przystanela przed jego brama, by towarzyszyć mi znowu w drodze powrotnej do plebanii.

Po obiedzie u proboszcza zajechalem jeszcze do owczesnych wlascicieli majatku. Tu doznałem przykrego wrazenia. Podczas swiatowej wojny dwor ulegl pozarowi, a takze jego otoczenie doznalo uszkodzen. Przez ~~BLISKO DZIESIECIOLETNI OKRES POWOJENNY NICZEGO TU NIE ZROBIONO DLA~~ blisko dziesiecioletni okres powojenny niczego tu nie zrobiono dla usuniecia zniszczenia wojennego.

Pierwszego lipca miala sie odbyc wielka uroczystosc w wilnie, najmilszym miescie Jozefa Pilsudskiego. Jest tam cudowny obraz Matki Boskiej, umieszczony w specjalnej kaplicy, zbudowanej nad brama przejazdowa w posrodku ulicy. Nadzwyczajny kult dla tego obrazu panuje nie tylko w Wilnie, ale takze na calych polskich polnocno-wschodnich kresach. Gdy idzie sie ulica ku Ostrej Bramie, widzi sie nad nia obraz przez szyby okienne kaplicy. Kazdy przechodzen odkrywa tu glowe niezaleznie od wiary jaka wyznaje. Podczas panowania rosyjskiego nawet najwyzsi dygnitarze musieli uszanowac ten zwyczaj, w przeciwnym razie

mogliby sie spotkac ze zdecydowana reakcja ludnosci, gotowej na wszystko w obronie czci drogiego symbolu Matki Boskiej.

Wlasnie miala sie tu odbyc koronacja obrazu "Krolowej Korony Polskiej", na ktora zjechali przedstawiciele swieccy i duchowni z calej Polski. Oprocz Rządu przybyl takze Pilsudski i ja.

Tak szczerej i glebokiej manifestacji religijnej nie mozna by spotkac na Zachodzie Europy. Przez caly czas trwania uroczystosci, ktora sie odbywala pod gołym niebem, padal ulewny deszcz, nie pozostawiajacy na nikiem suchej nitki.

Duchowienstwo proponowalo przesuniecie modlow do Katedry, ale razem z Marszalkiem sprzeciwilismy sie temu, dzys kosciol moglby pomiescic tylko mala czesc zgromadzonej ludnosci. I tak uroczystosc dotrwal do konca pod strugami deszczu, a skupiony w modlitwie tłum pozostal na miejscu.

Bawilem jeszcze kilka dni w wilnie, by wejsc w blizszy kontakt z miejscowa ludnoscia i zwiedzic miasto, bogate w wielowiekowe pamiatki kultury polskiej. Riekno ich ustępuje tylko krakowskim zabytkom, pochodzacych z najswietniejszych czasow Rzeczypospolitej.

Odwiedzilem rowniez Karaimow w Trokach, ktorzy pokazywali mi pergminy z piezczeciami Krolow polskich, stwierdzajacych nadane im przywileje. Jest to szczep semicki, ktory przywedrowal do Polski przed wiekami i tu znalazl opieke. Głównym ich zajeciem jest rolnictwo. Dzieki swym tradycjom Karaimi polscy zawsze byli lojalni w stosunku do narodu polskiego i jego wladz.

Na pamiatke bytnosci przeslalem im pozniej szafke inkrustowana z odpowiednimi schowkami dla pergaminow krolewskich.

W ostatnim dniu lipca udalem sie na objazd Pomorza. Zaczalem od

Bydgoszczy, gdzie miało nastąpić odsłonięcie pomnika Henryka Sienkiewicza. Oczekiwali mnie wojewoda Dninski, generalowie Skierski, Berbecki i Thomme. Pod pomnikiem zastałem Michala Drzymala i ucalowałem go serdecznie.

Trzeba wiedzieć, że w czasie niewoli był Drzymala symbolem twardości chlopskiej w walce z uciskiem niemieckim. Wies jego rodzinna po wysiedleniu różnymi szykanami prawie wszystkich Polaków, zajęta została przez kolonistów niemieckich. On jednak wytrwał na swej ziemi. Wyrzucano go w końcu z własnej chałupy i zabroniono posiadania domu mieszkalnego. Przemysłny chłop nie dał za wygraną; zamieszkał w krytym wozie, omijając w ten sposób wydaną ustawę.

Po południu zwiedziłem ujście Brdy, gdzie odbywały się regaty.

Wieczorem przybyłem do Torunia. Spotykał mnie Biskup Okoniewski, starosta i wojewoda pomorski Młodzianowski, u którego zamieszkałem.

W odpowiedzi na mowę powitalną starosty scharakteryzowałem w krótkich słowach lud zamieszkujący te ziemie i stosunek jego do reszty Polski :

" Kto zna historię Pomorza, historię upartej, zacietej walki Waszej o polskosc tego Kraju, kto zna te wszystkie przesładowania i ogrom ucisku, jakiego tak długo i tak do niedawna jeszcze doznawaliście tutaj - ten staje na Waszej ziemi z uczuciem nieklamanej szacunku dla Was, Pomorzanie, hartowanych w walce, pobudzanych do niej gorącą miłością do Polski, wiara w niespożyte siły narodu i nadzieja w jego przyszłość pełna chwały. Każdy, w kim bije serce Polaka, staje wśród Was z uczuciem wielkiej dla Was wdzięczności i wielkiego Was umiłowania. Polska jak długa i szeroka, jedna wola kieruje z Wami, Wasze potrzeby i Wasze troski są potrzebami i są troskami całej wielkiej naszej Ojczyzny.

Byliscie zywym przykladem, jak sila ukochania, zgoda spoleczna i praca mrowcza a zorganizowana, mozna sie bronie i obronic przed zakusami najwiekszych, zdawalo sie, poteg ; teraz, kiedy zdecydowana wola calego narodu i sila jego Panstwa zapewnia Wam moznosc spokojnego i swobodnego rozwoju, musicie sie stac przykladem zgodnej pracy ~~spokojnego~~ spoleczenstwa, karnosci i posluchu dla Rządu Rzeczypospolitej. Polska wzmaga sie i tezeje, kazdy rok nowy przynosi widoczne owoce poprawy ~~naszego~~ naszego gospodarstwa narodowego ; mozemy wszyscy z ufnościa spogladać w przyszłosc.

Wy Pomorzanie macie tutaj jeszcze jeden obowiazek szczegolny : Musicie czuwac, aby nikt w Waszych szeregach nie dawal wiary tak czesto i umyslnie rozsiewanym wieściom, jakoby ziemia pomorska mogla sie stac kiedykolwiek obiektem przetargu w polityce swiatowej.

Na strazy zawartych układow stoi cala Polska dosc silna, aby odeprzec kazdy zamach na jej odwieczne prawa.

Pracujcie z cala ufnościa, bo owoce pracy nalezec beda tylko do Polski i do Was."x

Po poludniu wyjechalem do Papowa, gdzie odbyla sie sprawozdawcza konferencja rolnicza pod przewodnictwem prezesa pomorskiej Izby Rolniczej - Jana Donimirskiego.

W nastepnym dniu wyjechalem do Grudziadza.

Zetknalem sie tu blizej ze spoleczenstwem za posrednictwem prezydenta miasta, Wlodka. Po cwiczeniach wojskowych i defiladzie, powrocilem do Torunia.

Rankiem 3-go sierpnia wyjechalem otwartym samochodem do Gdyni, przystajac w wioskach przydroznych. Nadzwyczajnej serdecznosci doznawalem przytym ze strony ludności. Zatrzymywano mnie przeciągajac zazwy-

czaj tasme ponad szosa.

We wszystkich wystąpieniach ludności wiejskiej okazującej swe uczucia patriotyczne, inicjatywa pochodziła od miejscowych księży, którzy w tej części kraju za czasów niemieckich głównie podtrzymywali i pielegnowali jego polskosc. Dzięki temu, że duchowienstwo po wsiach pochodziło ze środowiska miejscowej ludności, mowa polska była mu naj-milsza, bo był to język ich matek. A chociaż wyższe duchowienstwo było przeważnie obce i antypolsko nastawione, to wpływy jego wśród ludu wiejskiego nie mogły stłumić uczuciowego wpływu matek.

W jednej ze wsi spotkałem proboszcza narodowosci niemieckiej, który pod wpływem nastroju swego otoczenia nauczył się polskiej mowy i używał jej najchętniej w obcowaniu z ludnością. Oprócz spełniania swych obowiązków kapłanskich był bardzo czynny w sprawach podnoszenia kultury gospodarczej w swej parafii. Widocznie szlachetność jego charakteru nie pozwalała mu na prowadzenie antypolskiej polityki. Przedkładał serdeczność uczuć ludzkich nad zasługiwanie się przelozonym niegodną działalnością.

Wieczorem spotykał mnie w Gdyni Minister Kwiatkowski z przedstawicielami miasta i portu. Mieszkalem na statku "Gdynia". Kontrtorpedowcem "Kujawiak" zwiedzałem nazajutrz port, którego tempo rozbudowy zrobiło na mnie duże wrażenie.

W odpowiedzi burmistrzowi Krauze, dałem wyraz moim uczuciom dla sprawy Gdyni i morza :

" Z duża radością i prawdziwą dumą spoglądam już od dłuższego czasu na teżyżne ducha polskiego i realne wyniki odradzającego się w szybkim tempie naszego życia. Będąc przyzwyczajony do ścisłej obserwacji, mam wszelkie dane twierdzić, że przyszłość nasza oparta na wyso-

ce ideowych walorach naszych obywateli i bogactwie kraju, rokuje najlepsze nadzieje. Spostrzezenie to jest obiektywnym faktem i wszyscy w to nareszcie uwierzyc musimy. Nad malostkami, absorbujacymi jeszcze umysly niektorych, samo zycie przejdzie do porzadku dziennego. Trwaly-
mi pozostana tylko dzieła wielkie. Takiego wielkiego dzieła jestem tu
dzis swiadkiem.

Jako pierwsze pokolenie Odrodzonej Polski mamy obowiazek wobec
przyszlych pokolen podjecia proby wielkich, celowych i realnych wysil-
kow. Jedna i to kapitalna z tych prob jest nasza praca nad morzem.
Jestesmy swiadkami, ze bledy naszej przeszlosci nie moga sie wiecej
powtorzyc. Drogowskazy w tej dziedzinie zostaly juz jasno przez Rząd
i spoleczenstwo wytkniete. Pierwsze wysilki zostaly juz dokonane.
Do wlasnego, niczym nie krepowanego portu w Gdyni zawijaja juz i od-
plywaja wlasne i obce okrety. Z dumą moge powiedziec, ze 30 milionowy
narod polski posiada juz swoje wyjscie na swiat szeroki.

Odtąd Panstwo Polskie jest w stanie nawiązac stosunki gospodar-
cze droga morską z innymi panstwami i ulatwiac korzystanie ze swojego
dostepu do morza tym panstwom, ktore znajda ekonomiczne podstawy swej
wspolpracy z nami na polskim wybrzezu. Lecz to dopiero poczatek. Ostat-
ni rok wysilkow Rządu, ktorzych Panowie jestescie tu najlepszymi naocz-
nymi swiadkami, oceniam jako zapowiedz zdecydowanej jego woli do kon-
tynuowania i rozwijania jej wiekopomnej pracy.

Jestem gleboko przekonany, ze kazdy rok nastepny bedzie niezbitym
swiadcstwem naszego dorobku gospodarczego na tym najwazniejszym odcin-
ku terenu Rzeczypospolitej. Wam, mieszkancy wybrzeza, przypada w udzia-
le uczestniczyc bezposrednio w rozbudowie zapocatkowanego dzieła. Pod-
noszac wiec kielich na pomyslnosc mieszkajacego tu ludu kaszubskiego,

ktory przetrwał i zachował dla narodu polskiego polskie morze, poruczam mu przy poparciu całego narodu z Rządem Rzeczypospolitej na czele straż i piecze nad wszechstronna rozbudowa wybrzeża morskiego i wykorzystaniem bogactw polskiego morza".

Po śniadaniu wyjechalismy statkiem Gdynia na pełne morze.

Dnia 6-go sierpnia opuścilem Gdynie. Spieszylem do Warszawy, bo już w dniu następnym przyjmowałem na Zamku 150-ciu weteranów z Ameryki.

Część powrotnej drogi odbyłem samochodem, ale już innymi okolicami - dla nawiązania większego kontaktu z ludnością.

W pierwszym roku prezydentury musiałem w sposób nawet radykalny wprowadzić porządek w gospodarce najbliższego otoczenia mojego w Kancelarii Cywilnej, tak w Warszawie, jak w Spale. To, co zastałem, wymagało sanacji. I chociaż ten odcinek gospodarczy był nieznaczna część gospodarki Polski, zajęłem się nim więcej szczegółowo ze względu, że się tu wszystko działo bezpośrednio na moich oczach. Patrząc stale na brzydactwo i niedbalstwo nie było dla mnie psychicznie do wytrzymywania.

Toteż wkrótce zaprosilem do kierowania całego gospodarczego działu kancelarii cywilnej dr. Zygmunta Skowronskiego, którego miałem sposobność poznać jeszcze przed objęciem swego wysokiego urzędu. Dr. Skowronski nie zawiodł mego oczekiwania i do samego końca współpracował z całym oddaniem i talentem. Przez cały trzynastoletni okres pracy nie miałem mu nigdy nic do zarzucenia.

Na zarządce Spaly powolałem, także z własnej inicjatywy, kapitana zamkowej kolumny samochodowej Ropielewskiego. Zauważyłem u niego pewne zamiłowanie do działalności społecznej, które było pożyteczne

dla jego pracy wśród ludności wiejskiej w okolicy Spaly. Ropielewski zdołał doprowadzić kulturę wsi okolicznych na widocznie wyższy poziom.

W rozmowie z nim powstał projekt urządzenia w siedzibie wiejskiej Prezydenta R.P. dożynek, w których miały uczestniczyć delegacje organizacji rolniczych z całej Polski.

Pierwsze dożynki, zorganizowane w dniu 28-go sierpnia 1927 roku, zgromadziły w Spale około 10000 uczestników.

Po wysłuchaniu Mszy polowej, odprawionej przez kapelana zamkowego księdza pułkownika Bojanka, rozpoczęła się uroczystość dożynekowa przed gankiem dworu spalskiego defiladą przedstawicieli rolniczych różnych części Rzeczypospolitej. Uczestnicy tego pochodu mieli na sobie przepiękne stroje ludowe, różniące się od siebie stosownie do ziem, które reprezentowali. Wszystko to, razem z pełną krąsą młodości defilujących, przedstawiało nadzwyczajne piękno poezji ludowej wsi polskiej.

W niedługim czasie po defiladzie, nastąpiło znoszenie wianków przez przodownice. Nasamprzód niesiono wieniec z całej Polski, a w ślad za nim - regionalne.

Starosta dożynekowym był Solarz, wykształcony społecznik, pochodzący ze wsi, który później objął kierownictwo Uniwersytetu Ludowego w Małopolsce.

Po złożeniu pierwszego wianca ogólnego, starosta Solarz wygłosił piękne przemówienie, w którym podkreślił, że w wieniec jaki przodownica mi ofiarowała, wpleciono wszystko co daje ziemia polska : a więc żyto, jako symbol twardego charakteru, pszenice, wyobrażająca lepsze pierwiastki duchowe, owies jako symbol umysłu; do tego wpleciono kwiaty zebrane z pięknych łak polskich :

" Plon niesiemy plon w gospodarza dom"

" Wez to wszystko i rządz tym tak, zeby te rzady mocne staly sie fundamentem nowego zycia w naszym wspolnym gazdostwie, rządz tak, aby nie bylo u nas glodnych i cierpiacych, zeby ludzie, zebrani razem w milosci ku Tobie najrychlej doczekali sie plonow dwukrotnie wiekszych dla naszej i dla naszych sasiadow dobrosci".

Po przemowieniu przystanal kolo mnie i mej malzonki przedstawiajac nam grupy regionalne, skladajace wianki.

I ta czesc uroczystosci nie ustepowala pierwszej. Nie tylko stroje i oryginalne wianki poszczegolnych ziem tonely w barwach, ale i spiewy przodownic przy niesieniu i wreczaniu wiankow harmonizowaly dziwnie z otoczeniem.

Do wspolnego obiadu na wolnym powietrzu zasiadlo 700 biesiadnikow, w tym wszyscy kierownicy delegacyj oraz goscie z Warszawy z siedmiu Ministrami. Nieliczne ubrania cywilne nie zaklocaly zbyt pieknej gry barw strojow ludowych.

Pod koniec posilku zatancylo przyspiewujac dwanasie par. Kazda z piosenek, zgrabnie i z pewnym talentem ulozonych, adresowana byla do jednego z gosci warszawskich. Oczywiscie wszyscy obecni Ministrowie byli glownymi ofiarami szczerej, a przy tym wesolej i dowcipnej krytyki ludowej.

Tak dozynki, jak rowniez pozniejsze odglosy dochodzace z calej Polski pozwalaly wnoscic, ze ten rodzaj kontaktu Prezydenta R.P. z ludnoscia mial duze znaczenie dla cementowania Panstwa.

Nie tylko przyjazd do Spaly, ale i poprzedzajacy okres przygotowywan do wyjazdu, trwajacy dluzszy czas, mial znaczny wplyw na konsolidacje i krzepniecie Kraju.

Stronnictwo Narodowej Demokracji, teskniac stale do wladzy, bylo

wrażliwe na wszelkie zjawiska społeczne, które oddalały go od najważniejszego celu jego dążeń.

Toteż po dożynkach zjawilo się sporo artykułów w ich prasie z ostrą krytyką inicjatywy spalskiej. Użyto w nich wszystkich możliwych argumentów celem zaniechania w przyszłości takich zjazdów ludowych. Najważniejszy zarzut był natury ekonomicznej: Kraj biedny, ma tyle ważnych potrzeb, więc każdy grosz, stojący do dyspozycji, powinien iść przede wszystkim na ich zaspokajanie. Czyniono przytym szydercze wycieczki przeciw Prezydentowi, wmawiające w niego tendencje społeczne. Upewniano się w tych artykułach, że konkurencji Częstochowie nie potrafię zrobić.

Największym kłopotem następnych dożynek było ograniczenie ilości uczestników, zgłoszenia bowiem znacznie przewyższały techniczne możliwości spalskie. Akcja Narodowej Demokracji miała zatem wprost przeciwny skutek. Dożynki wykazały w 1928 roku 38000 uczestników, chociaż komitet organizacyjny czynił wszelkie wysiłki by liczby 15000 nie przekroczyć.

Po pierwszym zjeździe ludowym zbudowano w Spale stadion, obramowany ze wszystkich stron wysokopiennym lasem. Rozatym wystawiono później wielką halę o powierzchni 4000 m², która miała chronić licznych gości przed deszczem.

Na dożynki w r. 1930 i 1933 zaproszono Biskupa częstochowskiego, Kubinę, którego kazania były słynne w całej Polsce. Z najdalszych stron Kraju zjeżdżały setki tysięcy patników na Jasną Górę w Częstochowie, aby słuchać podniosłych jego słów. Pochodził z rodziny górniczej ze Śląska, miał więc wielkie uczucia dla najliczniejszej warstwy narodu, która pod względem socjalnym najwięcej była uposledzona.

Z inicjatywy gen. Malachowskiego odbywały się w Spale również doroczne manewry i sportowe spotkania przysposobienia wojskowego Okręgu

505

Korpusu w Łodzi. Na pierwszym takim zjeździe odprawiał Msze polowa i wygłosił kazanie mistrz słowa i wielki patriota, Ks. Biskup Bandurski.

2
Pod pretekstem, że i świat robotniczy chce swe dożynki urządzać w siedzibie Prezydenta R.P., zjeżdżały do Spawy wszystkie organizacje sportowe wielkich firm Łodzi, Pabianic i Zgierza, które finansowały te imprezy swych organizacyj sportowych.

Zamiast wienców przywoziły ^{robotnicze)} organizacje sportowe okazy wytworczosci swoich firm. Dary te, przewaznie wartosci praktycznej jak np. wyroby tkackie i inne kierowano do instytucyj społecznych.

w koncu wrzesnia przyszła kolej na Krakow, uwazany za druga stolice nowo powstałego Państwa. Wjazd do pięknie udekorowanego grodu odbył sie niezwykle uroczyscie. W technice urzadzenia manifestacji zadne inne miasto polskie nie bylo w stanie z nim konkurowac.

Przybyłem tam dnia 30 wrzesnia o godz. 9 rano. Salwy ~~armatnie~~, dzwo-ny i syreny fabryczne odezwaly sie na powitanie. Wojewoda Kwasniewski, Prezydent miasta Rolle, gen. Wroblewski, rektor Marchlewski, Götzt Okocimski i wielu innych przedstawicieli miasta i spoleczenstwa oczekiwa-
lo na dworcach.

W czterokonnym otwartym powozie, z eskorta szwadronu kawalerii i bandery krakusow udalem sie przez ulice prastarego grodu polskiego na Wawel. Tutaj u wrot Katedry oczekiwal Arcybiskup Sapieha, który wprowadz-
dzil mnie do swiatyni.

Po krotkim spoczynku na Wawelu i przyjeciu licznych osob, odwiedilem Akademię Umiejetnoscii, gdzie oczekiwali profesorowie z prezesem Akademii, Rozwadowskim, na czele.

Po posilku u Wojewody nastapila w Uniwersytecie Jagiellonskim akademia, gdzie zastalem Senat z rektorem Marchlewskim, duchowienstwo

z Arcybiskupem Sapieha i Biskupem Rospondem oraz przedstawicielei młodzieży uniwersyteckiej.

Wieczorem teatr, z pierwszym aktem Kosciuszki pod Racławicami, poczem biesiada w sali Starego Teatru, licząca 200 uczestników.

Przejety do glebi przezyciami dnia w prastarych murach Krakowa oraz szczerą wdzięcznością za ciepłe przyjęcie, jakiego doznałem od przedstawicielei i ludności tego miasta - czulem potrzebę wyrażenia tego w odpowiedzi na przemówienie Prezydenta miasta Rollego:

" Rad jestem, że rzeczywiście mogę serdecznie podziękować Panu za ciepłe i serdeczne przyjęcie, jakie Kraków mi zgotował, jak również za podniosłe myśli przemówienia pńskiego, w którym tak pięknie skreślona została rola dziejowa tej "drugiej stolicy Polski".

W nazwie tej nie ma wcale zbyt daleko posuniętej dumy, gdyż historia usprawiedliwia ją w całej pełni.

Gdy Kraków był jeszcze formalnie stolica dawnych królów naszych, tu w epoce kazimierzowskiej i jagiellonskiej rodziła się i realizowała polska idea państwowa. A zasięg miała tak szeroki, że działanie jej trwało wieki całe, obejmując obszary aż pod Dniepr i Dzwine, po wschodnie krance cywilizacji europejskiej. Tu jednocześnie wypracowały się wartości kulturalne, które podnosiły i rozpalaly duchowo ziemię nie tylko przez Polaków zamieszkale, ale i przez pobratymcze nam narody sąsiednie. Ta rola wielka Krakowa, ten jego duch zdrowy i silny dotrwały do ostatnich chwil dawnej Rzeczypospolitej; wszakże to na krakowskim rynku zabrzmiały słowa wiekopomnej przysięgi Kosciuszki, która była nie tylko manifestem ostatniej walki w obronie niszczonej przez wroga państwowości, ale i zapowiedzia nowej Polski, wszystkie stany do służby Ojczyźnie powołujące.

A później przez długie i smutne lata zdawało się, że narodowość polska tylko w mauzoleum przechowana być może - to Kraków stał się tym mauzoleum, pełnym pomników przeszłości i kultury. Gdy twórczość polska przemocą ograniczona została tylko do dziedziny duchowej, Kraków był dla całej Polski - zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach niewoli - i pracownią nauki i źródłem blasków poezji i sztuki. Ale nie ograniczył się grodem tylko do takiej roli czysto pokojowej; kiedy nadeszły czasy podjęcia na nowo walki o naszą wyzwoleń państwową, Kraków stał się główną bazą organizacyjną, z której pod komendą Twórcy swojego i Wodza wymaszerowały na pole walki pierwsze zastępy żołnierza odradzającej się Polski.

Te piękne karty przeszłości czynią z Krakowa miasto w pełnym znaczeniu historyczne.

A historia to nie tylko nagromadzenie pomników i wspomnień - to również bogactwo specjalnych uzdolnień moralnych i duchowych. Gdy patrzycie tu na piękne pomniki przeszłości, gdy wśród murów brzmia wam echa wielkich i ważnych wydarzeń, to mimo woli, - jak Pan to pięknie wyraził - myśl państwowa wchodzi w krew naszą. Musicie więc w wypadkach bieżących uczestniczyć w bardziej dojrzały niż kto inny sposób. Ostre niekiedy kanty aktualności nie będą Wam zasłaniały szerokiej perspektywy podjętych przez Państwo prac i zadań. Jeśli więc o "zadanie" chodzi, to od Was, obywatele Krakowa, Polska ma prawo wymagać, byście do zapалу, energii, wytrwałości wszystkich obywateli dodali więcej niż inni dojrzałości, spokoju i równowagi, która w szybkim obecnym rozwoju życia polskiego potrzebna jest jako czynnik zapewniający trwałość budowy".

W następnym dniu zwiedzałem Katedrę z grobami królewskimi i Kościół Mariacki z ołtarzem Wita Stwosza; potem słuchałem śpiewów w kościele ~~XXX~~

ewangelickim, odwiedziłem O.O. Paulinów na Skalce i byłem obecny na nabożnych pieniach w Izraelickim Domu Bożym na Kazimierzu. Młodzież żydowska, zebrana przed bożnicą, manifestowała swe uczucia z wielkim temperamentem.

W Oleandrach, w miejscu wyruszenia 6-go sierpnia 1914 roku pierwszej kadrowki legionowej, przemówił legionista Pochmarski, a na przyległych Bloniach odbył się hold zebranych tu licznie dzieci. Tam przyjąłem również defiladę garnizonu krakowskiego, prowadzoną przez pułkownika Mond'a.

W domu starożytnej organizacji Bractwa Kurkowego Strzeleckiego oddałem strzał honorowy do tarczy.

Nastąpiła rewizyta u Arcybiskupa Sapiehy, odwiedziny Izby Reko-dzielniczej z prezesem Kossobudzkim i Izby Przemysłowo-Handlowej z prezesem Epsteinem.

Robiło wrażenie, że nie tylko komitet organizacyjny, ale i miasto całe było wyprowadzone z równowagi przyjęciem Głowy Państwa. Do późnej nocy kazała gromadnie ludność Krakowa w okolicy Zamku i radowała się, że po długiej przerwie ujrzała znowu światło w oknach wawelskich.

Bardzo bogaty program pobytu w Krakowie zakończył raut w historycznych, pięknie odbudowanych salach Zamku wawelskiego.

Rankiem 2-go października wyruszyliśmy samochodami na Górny Śląsk. Gospodarz Śląska i uczestnik powstania śląskiego Wojewoda Grażyński witał mnie na granicy swego Województwa w Mysłowicach. Oczekiwali również Minister Kwiatkowski i generał Zajac.

Nastąpił przejazd wśród szpaleru Katowice - Królewska Huta pod pomnik powstania śląskiego, gdzie mnie spotykał Biskup Lisiecki.

Odsłoniwszy pomnik, zwróciłem swoje słowa do dzielnego i twardego ludu śląskiego :

"Stoimy przed pomnikiem wzniesionym na cześć najwyższego bohaterstwa tej ziemi.

Zasluga ogromna ludu śląskiego było wytrwanie. Odcieci byliście od reszty Narodu przez przeszło pół tysiąca lat, a zdołaliście zachować tak język, jak obyczaj polski i przechować w sercach waszych uczucia gorące dla swojej Macierzy. Potrafiliscie to uczynić, pomimo, że oderwać was od niej - nie tylko politycznie, ale i duchowo - usiłowano przez szereg wieków za pomocą dokładnie przemyślanej akcji i systematycznej pracy.

A po upływie tych wieków zdziwiony świat przekonał się, że zdolni jesteście nie tylko do trwania i wytrwania, ale i do czegoś więcej. Kiedy tylko zjasniała nadzieja zrządzenia przemocy i zjednoczenia się z resztą Polski, chwyciliście za oręż, zdobyliście się na ofiary, ten Wasz ofiarny poryw obudził sumienie świata i otrzeźwił z resztek bierności cały polski lud śląski.

Za to wiekowe wytrwanie i za ów poryw należy Wam się wdzięczność całej Polski, z którą dzięki tym cnotom Waszym zostaliście nierozdzielnie złączeni.

Dając dziś wyraz tej wdzięczności, dołączam zarazem życzenia na przyszłość :

Polska cała życzy Wam dziś przez moje usta, byście te drogocenne cechy Wasze jak najpiękniej rozwijali i pielęgnowali dla dobra całej Ojczyzny.

Wytrwalosc Wasza i Wasza zdolnosc do bohaterskiego wysilku zapewnia Ziemi Slaskiej coraz piekniejszy rozkwit.

Rozkwitu tego po Was się spodziewam, rozkwitu tego jestem pewny. A pamiętajcie, że ziemia wasza tak jest przez naturę uposażona, że tu wytwarzają się wartości ogromne, które niezbędne są nie tylko dla was, ale i dla całej Polski. Rozkwit Śląska stanowi o rozkwicie całej Polski i jej potędze."

Zwiedzanie miast wypełniło resztę dnia. Wieczorem miałem sposobność zetknięcia się z tamtejszym społeczeństwem na raucie urządzonym w Katowicach.

W dniu następnym zwiedzałem inne miasta śląskie, jak Bielsko, Dziedzice i inne.

Później poświęciłem dzień całej fabryce związków azotowych w Chorzowie, którą uruchomiłem po przejęciu jej od Niemców w lipcu 1922 roku i gdzie byłem czynny jako naczelny jej dyrektor aż do objęcia urzędu Prezydenta R.P.

W fabryce doznałem bardzo serdecznego przyjęcia ze strony całej załogi pracowników. Aby odtworzyć bardzo bliski wzajemny stosunek, jaki panował tutaj w przeciągu czterech lat mojego tam pobytu, poleciłem nie wprowadzać ani policji, ani żandarmerii. Sami robotnicy trzymali straż bezpieczeństwa przez całe 24 godzin.

Nazajutrz odwiedziłem Jaworzno, w którym przez dłuższy czas budowałem fabrykę "Azot". Stamtąd powróciłem do Warszawy.

Przy końcu listopada straciłem najmłodszego syna, Franciszka, który przeżył szczęśliwie całą wojnę, biorąc udział w obronie Lwowa oraz w powstaniu śląskim. Uległ tyfusowi. Był już żonaty i na stanowisku jako inżynier chemii.

ROZDZIAŁ XIX.

Powodzenie rządu pomajowego na terenie krajowym i zagranicznym